

# KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej  
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje  
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. 80 Telef. № 282.

## Cena Ogłoszeń

Na 1 stronie wiersz 14  
dnoszpalowy etitem lub  
jego miejsce 25 kop. na  
3-ej stronie 15 kop. na  
4-ej stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się  
Skrzynka pocztowa № 62

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem  
o domów: rocznie 5 rb.  
0 kop., półrocznie 2 rb.  
0 kop., kwartalnie 1 rb.  
0 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT  
Rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb. kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50  
Zagranicą 8 rb. rocznie

Złota adr. zamiejscow. 20 k.

№ 36.

## Zawiadomienie.

10-23 marca

W Sobotę dnia 12/25 Lutego r. b. o  
godzinie 8-ej wieczór odbędzie się dorocz-  
ne ogólne zebranie Reprezentantów Towar-  
zystwa Pożyczkowo Oszczędnościowego dla  
Subjektów i drobnych handlowców m. Lu-  
blina, w lokalu tegoż Towarz. Krakowskie-  
Przedmieście № 170/80 dom p. Lotte.

540—2—1

ZARZĄD.

## Słynna OWSIANKA

edzycza dla dzieci i żołądkowo chorych

DOKTORA

# KLOPFERA

Do nabycia we wszystkich składach aptecz-  
nych i aptekach. Jeneralny Reprezentant  
T-wo „Ossolin” Warszawa 520—15—14

Dnia 20 b. m.

w Teatrze Wielkim

na rzecz

„ŚWIATŁA”

Najwybitniejsze miejscowe siły artystyczne z łas-  
kawym udziałem p. Janiny Łodzia Świerczewskiej  
odegrają

„ŚNIEG”

STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO

Bilety wcześniej zamawiać można w cukierni W.  
Rutkowskiego.

## Szkodliwe pęta.

Praca nad ucłowieczeniem kobiety,  
posuwa się wolno i z trudem, opóźniając  
dojście do celu, mimo zdobywania coraz  
szerszych horyzontów i praw. Nałożone  
od niemowlęstwa pęta ściskają mocno, nie  
pozwalając na szybsze kroki. Celów —  
człowieczeństwo, zamiast przybliżać, usuwa  
się wciąż, zdala tylko jaśniejąc...

Zastanowiwszy się nad przyczyną tego  
zjawiska widzimy tutaj, jak wszędzie i we  
wszystkim — tamujący postęp — wpływ księ-  
ży. Tajemnicze, cudowne misterjum du-  
cha, umysłu i ciała istoty ludzkiej, zwanej  
kobietą zależne jest w zupełności od naka-  
zu i woli spowiednika — vel przewodnika  
moralnego, który też wyciska na niej swo-  
je piętno.

W jakąkolwiek dziedzinę życia kobie-  
cego wejrzymy, wszędzie ujawnia się zgu-  
bna działalność księży i zgubne jej wyniki.

Będę mówić faktami:

Przy konfesjonale staje młode dziew-  
czę do pierwszej spowiedzi. Po wyznaniu  
grzechów, ksiądz czyni jej zapytania, rzu-  
cające swą ohydą wieczną skazą na dzie-  
wiczą czystość... W biały kielich dziew-  
częcej duszy wpłynęło coś, co już pozosta-  
nie i jadem swym truć będzie młodą krew...  
Z ust księdza dowie się rzeczy, o któreby  
może myśl jej nie zaczęła nawet... do-  
wie się sposobów i możliwości, wprowadza-  
jąc je w czyn przy okazji... Po wstrzyknię-  
ciu jadu, zbudzone zmysły gady, zaczną  
swą pracę nad zamienieniem życia w uży-  
cie... Dla takich cel — człowieczeństwo nie  
zajśnie nigdy...

Księża chcąc wydobyć przyznanie się  
do grzechu, podają takowe i prawie su-  
gestjonują — wielu z nich bezwiednie nawet.  
Nie dość jest wyjawić grzech, trzeba jak  
na śledztwie dowieść ile razy miał miejsce  
i w jakich okolicznościach. Błabanie się  
w tym błocie — rozmazywanie go, zamiast  
obrzydzać grzech, oswaja z nim — zatruta  
woń przestaje na razie szkodzić moralnemu  
zdrowiu. Sumienie kobiet bywa rozstrzą-  
sane z surową ścisłością. Mężatki muszą  
się poddać badaniom „lekarza duszy”  
wkraczającego jednak w dziedzinę fizjologii,  
w życie płciowe... Wskutek tego dzieją się  
rzeczy straszne, wstrząsające swym bez-  
prawiem... Złe i cienne jednostki, z któ-  
rych prócz wyjątków składa się ogół na-  
szego duchowieństwa, wyzyskują sytuację:  
ksiądz w konfesjonale daje rady, wskazówki,  
nakazy, wymaga przyrzeczeń pod groźbą  
nie rozgrzeszenia, rozstrząsa sumienia żon  
nieposłusznych przysiędze małżeńskiej... ma-  
tek niechających mieć więcej nad kilkoro  
dzieci... Najdrażliwsze zagadnienia seksu-  
alne są przedmiotem nie rażącym w kon-  
fesjonale... księdzu o wszystko pytać wol-  
no, wszystko wiedzieć, wszystko odkryć  
trzeba, co myślą, mową i uczynkiem czy-  
nimy.

Młoda, gorąco wierząca mężatka pyta  
spowiednika „czy rano przed pójściem do  
spowiedzi i przyjęciem sakramentów, trze-  
ba być posłuszną mężowi? przecież w ta-  
kich chwilach — tłumaczy — myśl i wszystkie  
uczucia wznosić się powinny jedynie ku  
Bogu...” — „Małżeństwo to także sakrament  
— mówi ksiądz surowo — przyrzekłś posłu-  
szeństwo...”

„Postanowiłam nie mieć więcej dzieci  
— spowiada się jedna z wielu — „Czy mąż  
zgadza się na to?” — pyta ksiądz.

„Oboje robimy tę cfiarę tylko dla do-  
bra dzieci — jesteśmy młodzi kochamy się...  
lecz mąż ma mierne utrzymanie, dzieci są  
wątle, anemiczne, nie mamy nawet na do-  
stateczne odżywianie ich — a nauka? gdy

przyjdzie czas — przecież rodzice myślę o  
tym powinni...” — „Jak często masz dzie-  
ci?” — pyta spowiednik. — „Pierwsze dziecko  
karmiłam tylko 7 miesięcy, będąc już w  
ciąży...” — „To trudno, moja duszo — dlate-  
go posłaś za mąż, aby żyć z mężem i mieć  
dzieci. Trzeba wypełniać swe obowiązki...  
przyrzecz mi...” — „A jeśli umrę zostaw-  
jąc drobne dzieci sierotami...” — „Życie  
twoje w ręku Boga”.

Kobieta z ludu, matka trojga dzieci,  
pracując ciężko wraz z mężem mającym  
10 rb miesięcznie pensji stróżowskiej —  
ulega poronieniu, idzie do szpitala i po nie-  
bezpiecznej operacji niezupełnie zdrowa  
jeszcze wraca do domu. Po 3 miesiącach  
zostaje w błogosławionym stanie. Skutki tego  
są też błogosławione... Dziećmi drobnymi  
nie ma się kto zająć, a jej jest coraz  
gorzej — pierze jednak, gotuje sprząta ostat-  
nim wysiłkiem, wreszcie musi iść powtór-  
nie do szpitala. „Jak mogłaś... mówi lekarz  
zirowany toż to rozmyślnie zabójstwo...  
parę lat trzeba by o odpocząć chociaż...” —  
„Ksiądz tak mię skrzyczał — tłumaczy bie-  
dna, że dziecko, którego nie chcę mieć  
może byłoby biskupem, bo jakże... dałam  
słowo na spowiedzi...” — „Dni jej są poli-  
czone — objaśnia doktor dozorczynię szpi-  
talną.

Ileż takich i tym podobnych przykła-  
dów wprost z życia wziętych możnaby  
przytoczyć, jako dowód strasznej w skut-  
kach władzy księżej, objawiającej się naj-  
silniej pośród ciemnego ludu. Kobieta wie-  
ska nie posiadająca najelementarniejszych  
wiadomości z zakresu higieny i medycyny  
popelnia szereg bezwiednych zbrodni na  
sobie i swych dzieciach nie wypełniając  
rad doktora, o ile te, sprzeciwiają się na-  
kazom księzym. Tam — na wieś przeniósł  
się teraz cały punkt ciężkości działania na  
ciemne masy za pomocą religii. Żelazne  
pęta władzy księżej powodują bolesne ra-  
ny, utratę życia poświęconego bezpotrzeb-  
nie, gwałt zadany uczuciom, woli własnej...  
krwią serca okupiony. Bezświadoma, ule-  
gła, nawet jękiem rozpacz nie protestuje  
bezpamiętnie!

W mieście można się czegoś dowiedzieć,  
choćby leżąc w szpitalu, od drugich — ko-  
bieta wiejska czerpie wszystkie wiadomości  
z ambony, lub konfesjonalu... Jak na tym  
wychodzi dowodzą przykłady. Kiedyż dla  
niej zaświta cel, do którego ze wszystkich  
sił dążyć powinna — ucłowieczenie się?

Tymczasem, najpilniejszą potrzebą prze-  
ciwdziałającą złemu, jest rozrzucenie mię-  
dzy budzącym się ludem popularnych bro-  
szurek, zawierających potrzebne dla kobiet  
wiadomości, urządzanie odczytów, pogada-



nek, dla których odpowiednim miejscem byłby *dwór*, szkoła i t. p. Również korzystnym jest jaknajliczniejszy zastęp światłych akuszerów zwalczających przesady szkodliwe zdrowiu i życiu kobiet.

Czas zerwać pęta tamujące rozwój kobiety, która jako człowiek musi ulegać nakazom woli własnej, nie księżej.

Zoska z Bielik.

A. LANGE.

## „STYPA”.

Warszawa 1911 r.

Ostatni głęboki ton z duszy Stefana — muzyka — spłynął po palcach... na cyngiel rewolweru i stało się, co mogłoby się stać z Romanem Rdzawiczem, szlachetnym osobnikiem tego samego typu, gdyby nie zwarjował u stóp swej rzeźby, a stało się z komedjowo przedstawionym W. Serbą, A. Wanda? A Wanda z oficjalnym narzeczoną, mamą, tą dobrą administratorką swej córki, trąbką automobilową, face a main i stylowym uśmiechkiem pomknęła do Marji i Stasi, aby oglądać wyprawowe koronki.

Miasto miało sensację, może były fotografie w ilustracjach, a grono przyjaciół Stefana mogło się zebrać w knajpie aby przepić ciekawą. Rozmowę tych panów, wraz z pobieżną charakterystyką każdego z nich, umieścił A. Lange na 199 str. swej książki zatytułowanej „Stypa”. W wykwintnej formie stylu często satyryczno-barwnym to spokojnie poważnym, to znów błyskotliwym pełnym skrótów i paradoksów, 12 — tych bezwzględnie czytanych panów, rozdrażnionych samobójstwem Stefana, omawiając fakt ten i przyczyny doszukując się bezpośrednio w Wandzie, dają ujście swemu rozgoryczeniu w ujemnej charakterystyce kobiet. Autor nie nadał samobójstwu Stefana grozy ani tragizmu, wobec czego czytelnik, nie będąc osobistym przyjacielem muzyka, nie może poddać się ogólnemu nastrojowi rozgoryczenia na kobiety i czeka cierpliwie rzeczowych zdań i dowodów. Cytowani Horacy, Salomon, Leopardi, Święty Augustyn, Sofokles, Nietzsche, Campaner, Chamfort, Gerard de Nerval, Anatole France, Szekspir, Dumas, Guy de Maupassant, Sterdhal, Kato, Jules Laforgue w doskonałym przekładzie, z zachowaniem praw autorskich i w niedosłownym przekładzie bez zachowania tego prawa, świadczą o erudycji, ale wraz z fałszywymi o-szumami krzykami nienawiści jeszcze przekonać nie mogą. W dalszej dyskusji panuje nieczym nie dający się usprawiedliwić chaos myśli. Autor, w tej powieści bez akcji, bez przejawów

życia innych, niż opowiadania z prawie historycznego punktu widzenia rozmaitych konfliktów uczuciowych, chciał wprowadzeniem dyskusji oświecić kwestię z 12 punktów widzenia, — w rezultacie oświecił 12 różnych kwestii jednocześnie. W długim szeregu opowiadań brak tej jednolitości, która umożliwiłaby rozwinięcie chociaż jednego problemu, tym mniej mogły być rozpatrzone jednocześnie zagadnienia: prawdy, kłamstwa, świadomości, milczenia, jedności, przypadkowości, przeznaczenia, rzeczywistości, pamięci, wierności i t. d.

W opowiadaniach tych 12 panów, za wyjątkiem opowieści „sensitivo” nadającej się jako korespondencja do „Dziwów Życia” i drugiego opowiadania, treść którego została zaczerpnięta z kryminalistyki niemieckiej, znajdujemy tylko stare i nowe konflikty. Znałe powszechnie i to, z którego potężni twórcy, jak Żeromski i Przybyszewski, niosący przegromy ból tragizmu życia, umieli wyszarpać najtajniejsze zagadnienia tragizmu walki. Takie i to „Stypa” jest utrzymane w epicko reporterskim tonie przemówień, którym brak tej mocy druzgoczącej, aby samym skonstruowaniem faktu jakieś ukryte rany odrywać. Zamiast samolotnie wyłarajającej się prawdy, autor narzuca czytelnikowi, jako wynik dyskusji, naukę zawartą w końcowym przemówieniu. Wniosek całkowicie nieoczekiwany, gdyż szereg opowiadań o sporadycznych wypadkach 12 gentlemanów z pewną ilością kobiet nie pozwala jeszcze na skrytykowanie jakiegokolwiek wniosku. Tutaj autor wkracza w dziedzinę paradoksalno-swawolnych aforyzmów.

Zasadniczą cechą rozwoju kultury nie jest tylko, jak sądzi A. Lange, rozwój zaufania między ludźmi.

Ewolucja prowadzi człowieka do doskonalszych form jego wewnętrznego bytu, zmienia stosunek mężczyzny do kobiety, może w wolniejszym tempie aniżeli inne przejawy życia, ale nie znaczy to jeszcze, aby uczucie miłości, jak sądzi autor Stypy, znajdowało się po za granicą ewolucji.

## Bóg nie może być w sprzeczności Sam z Sobą.

Niedługo trwała jedność w kościele Marjawićkim... Za przykładem matczki Kozłowskiej idą inne niewiasty, „powołane do zrobienia porządku w duszach ludzkich”, a jak się ten „porządek” przedstawia w życiu — dowodem najnowsze „objawienia”, jakie miała p. Marja Cyklar (Zygler) zwana Marja z Pragi, i zająca, — które miały miejsce na skutek tych „objawień” po kaplicach i kościołach marjawićkich.

Rzecz jest nadzwyczaj ciekawą dowle-

dzień się, dlaczego Marja z Pragi w pojęciu biskupów, kapłanów i prawowiernych marjawićków nie jest „powołana”:

„My marjawićki, raz uwierzyliśmy w objawienie naszej Założycielki, a że one pochodzą od Boga, czujemy to z ich skutków w duszach naszych. Nie możemy więc uznać prawdziwości powołania Boskiego w naszym Dziele Innych osób; Bóg nie może być w sprzeczności Sam z Sobą”.

Tyle dowiedzieliśmy się z ogłoszonego przez Marjawićków „Wyjaśnienia”.

## Z TEATRU.

### „Nadzieja”.

Wystawienie w teatrze miejscowym „Nadziei” Heljermanesa uważać należy za wypadek doniesły. I jest z służy inteligencji p. Klimontowicza, że na swój benefis wybrał utwór, który dorzuca i ziarno plenne do plew i siewki repertuaru p. Czarneckiego mimo gustu tego repertuaru niewybrednych siewkojadów.

Przemówiła ze sceny nie rozbrajająca bezmyślność próżnującej klasy ani jej fagasów, nie reporterskie recepty „społeczne” usługujących jej pismików, — a wzięła do nas niedola wysiłku wanej przez kapitał pracy. A nie skłamała o społeczeństwie, nie dla jałmużny, lecz konwencjonalnej ukazywała swe rany. Mocnymi słowami Geerta plectnowała nieczystość urękawiczoną posiadaczy, zdzierając maskę z obłudy ich dobrodziejstw, ich roli inicjatorów, ich zdzierstwa i filantropji.

Co zaś najważniejsze że nie tendencja tym głosem przemawia w utworze Heljermanesa, a żywa krew sztuki. Inaczej dźwięk tego wołania byłby martwym kabotyństwem, jak w „Tkaczach” Hauptmana; nie przenosiłby silnie. Bo tendencja u Heljermanesa niema (jak niema i wprost przeciwnie idea „Nieboskiej” Krasieńskiego.) Trzeba rozróżniać tendencję od idei. Tendencja to pomysł literacki. Idea — to uczucie, głębokie przejęcie się autora sprawą, — i uczucie to przetapia ogniem szczerości pomysł, w jeden płomień wiąże ogniwa sztuki.

Taką jest „Nadzieja”. I objęte tym gorącym płomieniem ukochania sprawy — spojone są w całość wszystkie szczegóły najdrobniejsze dramatu Heljermanesa, — szczegóły i drobnostki, które dla widza objętego czynią utwór ten rzekomo rozwlekłym, rużącym. Tu każdy wyraz pomysłany jest przez czujące serce autora, każdy szczegół ma związek z nitką przewodnią, nawet ów śmieszny garnuszek filantropji urągłej, udzielony zrozpaczonej matce ciał wyzysku. Mało jest utworów o tle, jak ten, do pewnego stopnia egzo-

### W WINNICZENKO.

## Tajemnicza przygoda.

(z ukraińskiego).

Spolszczyła Jadwiga W.

Była to bardzo dziwna historia.

Dowhała trzeba było na jakiś czas schować. Zdobyto mu więc paszport i wysłano do wielkiego kipiącego życia miasta, sądząc, że w ludnym miejscu jego mocna, rozrośnięta postać w krótkich spodniach i zrzeczochraną głową nie będzie tak zwracać uwagi, jak na wsi lub w małej mieścinie! Krótkie spodnie były charakterystyczną cechą Dowhala — żeby najdłuższe mu zrobiono, po miesiącu były już krótkie. Stawo-wiło to tajemnicę jego nóg, walczyć z tym było niepodobna.

Dowhał zamieszkał przy gwarnej ulicy, gdzie wciąż huczały wagony tramwajowe, a po chodnikach od rana do późnej nocy snuły się tłumy przechodniów. Przez cały dzień siedział w pokoju pochylony nad książkami i pocierał co chwila swoim zwyczajem czoło, a wieczorem oczyszczał niedbale rękawem zawsze czegoś zwalany kapelusze, naciskał go na głowę i niezgrabnie

1. stępując, wychodził na ulicę. Znalazłszy się tam, zatrzymywał się przed witrynami magazynów i oglądał rozłożone towary, uśmiechając się do siebie jak człowiek, którego to się zupełnie nie dotyczy, a zacił kawał go jeno, czym się interesują te wszystkie istoty ludzkie, snujące się naokoło lub siedzące tam w głębi za szybami wystawowymi, co z tak poważnym wyrazem twarzy przyglądają się tym różnym cudnościom, zachwycają, targują, i nieraz całe życie na tym tylko im schodzi.

Potym założywszy w tył ręce, szedł przed siebie i dalej przyglądał się wszystkiemu z tym swoim dobronim uśmiechem. Spotykany policjantem przypatrywał się z dziecięcym niedowierzaniem, w zakłopotaniu zapinał marynarkę i starał się spieszyć ich wymijać, a gdy stracił na koniec z oczu, zakładał znów po swemu ręce i spoglądał na świat z zębkim i życzliwością.

Spacerować tak powtarzały się co wieczora i Dowhał zawsze wracał do domu zadowolony.

Od pewnego czasu, podczas tych przechadzok, zaczęła go zaciekawiać jakaś postać niewidzialna, co stawała codziennie na rogu dwóch ulic opierając się plecami o ścianę budki z cygarami i sodową wodą. Twarzy jej nie mógł dobrze obejrzeć, widział tylko wyraźnie duże oczy, któ-

re pilnie oglądały od stóp do głowy każdego przechodnia, a na kobiety nie zwracały wcale uwagi. Ubrana była ciemno, w skromnym, czarnym kapelusiku, i zawsze trzymała w ręku parasolkę, którą jakby w zapomnieniu postukiwała.

Przechodzący mężczyźni widzieli dobrze to jej spojrzenie i przyglądali się niżej, nieznając też z ciekawością wielką. Niektórzy oglądali się za nią kilka razy, inni znów zaczęli iść wolniej, zawracali i zaglądali jej w twarz z niepewnym uśmiechem. Śmiech rozpoczynali rozmowę, wspominając coś o jej oczach, któreby rozgadać mogły nie tylko ścianę budki o jaką się opierała, ale i czyjś zziębnięte serce. Lecz zagadkowa postać nie odpowiadała, uśmiechała się tylko dziwnie i wciąż jakby na kogoś oczekiwano.

Dowhała zainteresowała ogromnie. Czy może dlatego, że jemu przypatrywała się uważniej, niżeli innym? Któż odgadnie. Lecz, teraz, wychodząc na spacer, poczuł nawet ciągnąć ku dołowi swe krótkie spodnie i czesał przed lustrem rudą brodę, skołunianą, jak konopne kłaki.

Naturalnie, że ani jednego, ani drugiego nie umiał zrobić jak należało, ale zawsze czuł się bardziej przygotowanym na wypadek rozmowy z tajemniczą nieznajomą. D. c. n.



tycznym, którychby zwarta konstrukcja była tak mistrzowską. Talent to robi, panowie, nie „tendencja”.

Wrażenie potęgowała dobrze pomyślna lokalizacja językowa, przez tłumacza (Kasprowicza przełożył) i konana. Lud, nawet holenderski, literackim językiem przemawiać nie może, a beznarodowe zwulgaryzowanie mowy nie nadłoby tyle wyrazu sytuacji, co mazurski język. Wszakże witezie homerowscy u Wyspiańskiego po chłopku przemawiają — i dlatego żyją.

Niestety, wyboru sztuki mógł beneficjent dokonać tak bardzo dobrego, ale do łączyć do swej wysokiej miary wykonawczej większości zespołu aktorskiego nie zdążył ani on, ani dwie jego świetne, niezapomniane w tej sztuce, partnerki: p. Winiarska i p. Żbikowska. Z zapartym oddechem śledziło się chwile, gdy ci troje razem lub z osobna znaleźli się na scenie, — gdy p. Bieracki nie ryczał jak bawół, a p. Helicki nie mamił stęklawie. I ten kontrastem mierności odcinał tylko grę tamtych trojga.

Sztuka wrażenie wywarła. Zamąciła może niektóre sumienia, poruszyła może głowy niektóre?

A jeśli sumienia te były zbyt już zmarniałe, jeśli za twarde były wymuskane czaszki lokajów kapitalizmu, — to może sztuka ta kazała zacisnąć się mocniej niektórym pięściom i szczęką. Może zrozumieć kazała, że sama tylko *nadzieja* zmurszała, jałowa jest tam bezowocna, gdzie trzeba wytwarzania legjonu takich uświadomionych bojowników jak Geert, gdzie trzeba działania.

Widz.

## Korespondencje „Kurjera”.

Zamość 8 lutego 1911 roku.

Tegoroczny karnawał b. ruchliwy jak widać z gazet, poruszył i nasze ruchliwe, ale na punkcie... handlowym miasteczko! Zaczynamy tańczyć tylko że nie na żadne „wpisy”, niedzę czy coś podobnego, a wprost żeby „poskakać” i następnie przez pewien czas mieć o czym mówić...

Jak corocznie tak i w bieżącym karnawale, pierwszymi inicjatorami balu byli miejscowi rzemieślnicy i tak zwana „średnia klasa”, którzy w osobach obranych przez się gospodarzy p. p. Szymańskiego, Kasprzyckiego, Służewskiego i innych, uzyskawszy na ten cel, nie bez trudu, jedyną w Zamościu salę, mówiąc nawiasem wielce niedogodną, miejscowego Towarzystwa muzyczno-dramatycznego, zwanego powszechnie, z powodu starannego izolowania się od pracującego proletariatu „bractwem wzajemnej adoracji”, i rozesławszy drukowane zaproszenia do osób wszelkich stanów w miejscu i okolicy, urządzili swój bal w środę t. j. 1 b. m., na który przybyło mnóstwo osób, lecz przeważnie ze sfery „fizycznie pracujących, drobnych urzędników, no i... pewna ilość osób miejscowej „arystokracji”, a przynajmniej mających się za takich, lecz ci ostatni, jak zawsze, tak i tym razem swoją obecnością, a raczej swoim ignorującym-wyzywającym zachowaniem się, starali się okazać iż nie przyszli specjalnie na bal, a tylko... (jak dajmy na to, przychodził się do menażerii) popatrzeć! Ci państwo t. j. miejscowi adwokaci, aptekarze, lekarze i t. p. (a szczególnie ich małżonki) grający rolę „znudzonej arystokracji”, pochodzącej przeważnie z tego samego proletariatu, względem którego tak się, że tak powiem, prowokacyjnie zachwują, po to tylko wszędzie się zjawiają, by swoją obecnością — psuć innym zabawę! Chociaż są tacy z pośród miejscowego proletariatu, którzy właśnie na kosztowej — okrywającej się „zmurszałym płaszczem urojonej wielkości, zamojskiej arystokracji doskonale bawią... nazywając ich dowcipnie: „zamojskimi mandarynami”.

Ta historyczna klątwa naszej przeszłości, dzielenia, a raczej segregowania bliźnich na osobniki „wyższego i niższego” gatunku, widocznie nigdy nie przestanie ciążyć nad nami!... i nigdzie chyba, w naszym kraju, tak jaskrawo to się nie uwydatnia, jak właśnie w tym odciepmie od kulturalnego świata — Zamościu i jego okolicy! Są między innymi dziwotwami u nas tacy: adwokaci, lekarze, ziemianie i t. p. (przez swoją urojoną, chorobliwą wielkość brutalnie niegrzeczni wobec owych „niższego gatunku” osobników), którzy wpadają w lokajski zachwyt w obec więcej od nich możnych, a zwłaszcza bogatych i przysposobionych tych ostatnich, bez względu na „aurę” na

# Administracja „Kurjera”

zawiadamia, że z dniem 14 lutego przerwie wysyłkę wszystkim tym, którzy do tej daty nie opłacą abonamentu, bądź nie zawiadomią piśmiennie o życzeniu odbierania naszego pisma.

Ich widok, już na połowę wiersty przed nimi, zdają się nakryć ze swych „czurzych” głów... co właśnie bywa nieraz powodem uciechy gawiedzi ulicznej... A oto, jeden z wielu, przykład: Przez rynek zamojski jedzie zwolna, zaprzężony w czwórke, ekwipaż, w którym siedzi ctyły pan, wielkopańsko-położliwie obserwujący przechodniów i na dość gęste ukłony tych ostatnich odpowiadając: jedrym — mrugnięciem oka, drugim — lekkim skinieniem głowy, lecz są i tacy szczęśliwcy, dla których wykonywa, pewien ledwie dostrzegalny ruch ręką w kierunku nakrycia swej majestatycznie nadętej głowy! Naraz, o dziwo! ów pan unosi się w siedzeniu, zięcznym ruchem baletnicy zrywa nakrycie z głowy, darząc przy tym „kogoś” rośkośnym uśmiechem!... Patrzymy przeto, co za istota zdążyła tak zelektryzować owego nadętego, jak talon „senatora”, i... ku naszemu, plebejów, ogólnemu zdumieniu i zgorzeleniu ową „istotę” jest... znany lichwiarz! Lecz wracam do balu owego, który pomimo że przeciągał się do 8 rano nie wszystkich zadowolił pozostawiając u wielu niesmak wywołany właśnie opisanym powyżej zachowaniem się tej „zardzewiałej” zamojskiej arystokracji.

Epilogiem, najmniej spodziewanym, tego balu, było... kazanie, wygłoszone przez jednego, z dwu obecnych na balu dusz pasterzy, który w dosadnych słowach spicrunował taniec i tańczących, a zwłaszcza tancerki, groząc różnemi zagrobowemi karami i t. p. zapomniawszy widocznie że nawet, jak uczy historia św., sam Chrystus przyjmował udział w weselu w Kanie galilejskiej...

Zamojski skrobiopiórek.

## Z ziem polskich.

„Przegląd filozoficzny”. R. XIV zeszyt I zawiera: 1) Edward Stamm — Stanowisko zasady tożsamości w logice. 2) Bogumił Jasiniowski — Teoria doboru naturalnego a teoria poznania. 3) Kaz. Wiśniewski — Piękno i jego postacie. 4) Wł. M. Kozłowski — Pragmatyzm. 5) Władysław Szumowski — Uwagi krytyczne nad „Logiką medycyny” Biegańskiego. — Odpowiedź dr. Biegańskiego. 6) Krytyka i sprawozdania.

Strajk aptekarski. Pollemajer Łódzki ostrzegł strajkujących, że jeśli nie powrócą do pracy, zastępuje ścieżki zapobiegawcze na zasadzie pesterowienia chwytającego o strajkach w instytucjach użyteczności publicznej. Naczelnik „ochrony” badał członków zarządu Tow. aptekarzy Łódzkiego o przyczynę strajku, oświadczając, że zmusi wszystkich do powrotu do pracy. I rzeczywiście: 11 b. m. w nocy aresztowano 45-ciu członków Związku pomocników aptekarskich w tej liczbie cały zarząd i komisję rewizyjną. Zarząd pracowników aptekarskich liczy w Łodzi 67-lu członków.

Strajkujący w Zagłębiu Dąbrowskim aptekarze domagają się przywrócenia warunków pracy, które zostały im przyznane przez właścicieli aptek w r. 1905. Wszystkich aptek w Zagłębiu jest 14, mianowicie: w Sosnowcu 6, w Będzinie i Dąbrowie po 3, i w Zawierciu 2. Wszystkie te apteki zatrudniają 26 pracowników.

O wysiedlenie Żydów. Zjazd sędziów pokoju we Włocławku rozpoznał sprawę o wysiedlenie 19 Żydów ze wsi. Komisarz do spraw włościańskich pow. gostyńskiego zaskarżył 19 Żydów do sądu grodzkiego, motywując swą skargę wyzyskiem cywych Żydów, tajemnym sprzedawaniem przez nich anadyny i t. d., żądając na zasadzie tej wysiedlenia tych 19 Żydów ze wsi. Ponieważ sąd gminny żądania komisarza nie uwzględnił, przeto ten ostatni złożył apelację do sądu, jako do wyższej instancji. Po wysłuchaniu świadków, przeważnie sędziów i wójtów, sąd zabronił kilkunastu rodzinom żydowskim zamieszkiwania w osadach zapisanych w tabeli likwidacyjnej. Wyeksmitowani podają skargę apelacyjną do senatu.

Związek Stow. współdzielczych. Redaktor pisma „Społem”, p. Wojciechowski otrzymał z

Petersburga telegram, że ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę „warszawskiego Związku Stowarzyszeń współdzielczych”.

Według informacji zasięgniętych u red. Wojciechowskiego, wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Związek, o ile istotnie będzie zatwierdzony, obejmie 130 kooperatyw spożywczych, rozsianych po całym kraju, udzielać będzie fachowych rad i wskazówek, otwoczy hurtownię itd.

Wyszedł z druku № 117—118 „Wolnego Słowa” i zawiera następujące prace L. Belmonta: 1. Wacław Nałkowski „Wspomnienia pozgonne”. 2. Fantazja sjenistyczna na temat autonomji polskiej. 3. Na temat psychofizjologii snu-fantazja. 4. Genialny wróg kobiety — Veininger. Krytyczny rzut oka na dzieło „Płeć i charakter”. W dodatku: W zacierowanym Kole — nowela J. Huzarskiego. 5. Małpie zwierciadło (Japońska zbrodnia jurydyczna w świetle opinii Europejskiej).

## Z CESARSTWA.

Mleczarstwo. Jak wielce gub. tomska wyprzedziła Królestwo Polskie pod względem organizacji mleczarstwa dowodzą cyfry następujące: W r. 1909 było 612 mleczarni spółkowych, z których 434 złożyło rządowi sprawozdanie, wykazując, że wyrobiły 503,723 pudów masła, obejmując 296,198 krów. Do organizacji należy 59,930 udziałowców.

Z Dumy. Biuro frakcji październikowców rozważało plan robót dumskich w czasie najbliższym. Ustanowiono następujący porządek: projekt kanalizacji Petersburga, plan finansowy nauczania powszechnego, projekt walki z pijaństwem, budżet a o ile czas pozwoli — ubezpieczenie robotników.

Nastrój ogólny, panujący we wszystkich frakcjach dumskich jest bardziej obojętny, niż kiedykolwiek. Stosunek względem nowej sesji jest czysto formalny. W ciągu jednego dnia złożono 85 podań o urlopy, z gorliwych pracowników w komisjach niema prawie nikogo; na stanowiskach tylko są leaderzy.

Wczoraj rozpoczęło się w Dumie rozważanie projektu ustawy o rozszerzeniu praw budżetowych Dumy. W imieniu rządu przeciwko projektowi, zmieniającemu przepisy z dnia 21 marca wystąpił minister skarbu, Kokowcew. Dla 20 lutego rozpocznie się rozważanie drugiego ważnego projektu o ziemstwie „włosnym”. Oczekiwana jest programowa mowa prezesa Rady ministrów.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Ze stowarzyszenia Pracowników gorzelniczych 19 lutego (niedziela) o 2 po południu w gorz. Fajslawice (rod Trawnikami) odbędzie się zebranie Krasnostawskiego Koła S. P. G. Król. Polsk. Na ranny pociąg w Trawnikach oczekiwać będą konie po gości. O liczny udział uprasza Zarząd.

Żądanie usunięcia. Minister spraw wewnętrznych zazała od rz. katolickiego biskupa lubelskiego usunięcia księdza Paneckiego, który w dniu Imienia Najjaśniejszego Pana 19 grudnia nie odprawił przepisane nabożeństwa dziękczynnego.

Reduta Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego. W Sobotę d. 18 b. m. w salonach Resursy Kupieckiej na scenie i widowni Teatru Wielkiego odbyć się ma reduta, na którą dają sobie rendez-vous sympatycy Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego i ci wszyscy, którzy pragną się rozweselić przy końcu karnawału bądź to przypatrywaniem się barwnemu korowodowi masek i kostiumów, bądź weselą rozmową i dowcipną intrygą, bądź płasmi przy dźwiękach dwóch orkiestr, bądź gastronomicznymi uciechami, których dostarczą suto zaopatrzone bufety. — Nadto koło północy artystyczna drużyna sympatycznego dyrektora p.



Henryka Czarneckiego ubawi zebranych produkcjami muzycznymi, popisami choreograficznymi i wokalnymi w najprzedniejszym gatunku. — Wszystkie ułoży się tak, ażebyśmy po popielcu nie potrzebowali oddawać się wyrzutom sumienia, żeśmy w karnawale czas napróżno tracili. — Dla niewtajemniczonych dodajemy, że w Polsce redutami zwano bale maskowe, które za czasów Augusta III Sasa i Augusta III tak się podobały, że urządzano je nie tylko w Soboty i święta ale prawie we wszystkie dni w tygodniu. — Król i dwór wielce był rozmiłowany w tych zabawach, a za jego przykładem szła stolica, wstęp zaś na redutę w XVIII wieku w Warszawie kosztował złotych polskich dziewięć, co nie było zbyt tanio, jak na ówczesne czasy. — Reduta Towarzystwa Muzycznego będzie znacznie tańsza, bo wstęp na nią kosztować będzie tylko rubla od osoby, a za to można będzie być na kabarecie, chyła, że kto zechce wygodnie zasiać w loży, za co będzie musiał oddzielnie dopłacić.

## Telegramy.

### D Z U M A.

**Charbin 13 lutego.** Od początku epidemii umarło 1,179 ludzi, w tej liczbie 35 europejczyków. W ostatniej dobie — 13.

**Neapol 13 lutego.** Urzędowo zaprzeczają kategorycznie pogłosce ostatniej, jakoby w Neapolu zdarzyć się miał wypadek śmiertelny dzumy.

### PO ŚMIERCI ROTSZYLDA.

**Wiedeń 13 lutego.** Cesarz Franciszek Józef złożył synom zmarłego barona Rotszylda wizyty kondolencyjne. — Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

### KATASTROFA NA WYSTAWIE:

**Bruksela 13 lutego.** Wielka hala maszyn w oddziale niemieckim wystawy brukselskiej zawaliła się. Do południa wydobyto zwłoki 3 zabitych i 7 rannych.

### POWRÓT KRÓLEWICZA.

**Paryż, 13 lutego.** Serbski następca tronu, który leczył się na południu Francji, opuścił dziś Paryż.

### SENSACYJNA MOWA.

**Berlin 13 lutego.** Na uczcie wydanej wczoraj przez Towarzystwa wojskowe (Kriegerverein) brat cesarza, ks. Henryk pruski, wygłosił mowę, która wywołała bezwzględnie znów wielkie wrażenie w całej prasie.

W sensacyjnym tym przemówieniu twierdził książę, że nadeszła pora, aby skupić się dokoła cesarza w walce przeciwko grożącemu wrogowi wewnętrznemu.

Nikt nie powinien być ograniczany, co do współudziału w pracy politycznej na drodze prawnej, gdzie jednak objawia się zboczenie z tej drogi, tam obowiązkiem jest każdego poprzeć władzę. Wkrótce obywatele będą mieli sposobność dowiedzenia uczuć lojalności względem monarchii.

Najpewniejszą ostoją państwa pozostanie zawsze wierna monarchia armia.

### ZBRODNIĄ CZY SAMOBÓJSTWEM.

**Ispahan, 13 lutego.** Dzisiaj znaleziono w studni trup konsula rosyjskiego, Bogojawlenskigo. Dotychczas niema żadnych danych do stwierdzenia, czy śmierć konsula jest wynikiem jakiego przypadku nieszczęśliwego czy zbrodni. Konsul był żonaty; rodzina przebywa w Ispahanie.

## Odpowiedzi od Redakcji.

T. Kisiel. Nadesłane wiersze drukowane nie będą.

**Poszukuję niemkę**  
na godzinę dziennie.  
ADRES: Drukarnia — R. Jacewskiej.

# SYNDYK TYMCZASOWY.

Masy upadłości Hrubieszowskiego kupca Mordki Grinbojma na zasadzie art. 502 i 503 Kodeksu Handlowego wzywa wierzycieli rzeczonoj masy, aby osobiście lub przez pełnomocników stawili się w ciągu dni 40 w kancelarii jego przy ulicy Królewskiej № 201/7 w Lublinie o godz. 6-ej popołudniu i oświadczyli, z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzycielami lub złożyli je w Kancelarii Wydziału Cywilnego miejscowego Sądu Okręgowego.

Sprawozdanie wierzycielności odbywać się będzie w obecności Sędziego Komisarza w kancelarii Sądu Okręgowego Lubelskiego w terminach następujących: 16 Luty (1 Marca), 28 Luty (13 Marca) i 7/20 Marca 1911 roku o godzinie 12 ej w południe.

## Syndyk Tymczasowy

Adwokat Przysięgły

**B. Warman.**

539—1—1

## 2 POKOJE 2

Z KUCHNIĄ,

PRZEDPOKOJEM, WODĄ i WYGÓDKĄ

potrzebne od 15 lutego w bliskości gimnazjum męskiego. Oferty składać: Zamojska  
№ 39 m. 12. 537—3—3

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

### BŁĘDNE KOŁO.

— Pani Curie Skłodowska nie weszła do Akademii Nauk w Paryżu głównie dla tego, że jest cudzoziemką.

— Bo to uważasz, jest tak: w Polsce każdemu polakowi jest źle dla tego, że jest polakiem a zagranicą każdemu polakowi jest źle dla tego, że jest cudzoziemcem.

### CIEKAWY.

— Konduktorzy kolejowi na drogach rosyjskich, za przewożenie pasażerów bez biletów, mają być skazywani na więzienie do sześciu miesięcy.

— To w takim razie pytam ja kogo, kto będzie prowadził pociągi na kolejach rosyjskich?

„Nowy Szczęść”.

## Przejazd darmowy

dia rodzin rolniczych

## DO PARANY

przedłużono do dnia 30 czerwca r. b. Po bilety — i daty odejścia statków zwracać się do —

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego ul. Radziwiłłowska 21 w Krakowie.

Listy należy opłacać marką 10 koplejkową i wewnątrz włożyć markę za 10 kop. na odpowiedź.

## Ważne dla mężczyzn!

Modnie, ładnie i tanio ubierają się ci, którzy wypisują u nas **GOTOWY KOSTJUM**: marynarka, spodnie i kamizelka, dobrze uszyte, na atlasowej odszewce, jedno lub dwurzędowy, z trwałego i eleganckiego wełnianego szewiotu, sukna najnowszego deseni, we wszystkich ciemnych kolorach za 7 rub. 25 kop., w lepszym gatunku — 9 rub. 75 kop.. Wysyła się pocztą za zalicz. bez zadatku. Za opakowanie (w skrzynkę) i za przesyłkę dolicza się 75 kop., a do Syberji jeszcze 80 kop. Miarę przysyłać: długość marynarki i rękawów, objętość piersi, długość spodni i kroku. Same spodnie z przesyłką 2 rub. 85 kop. Bez ryzyka: nie podoba się — zwracamy pieniądze 513c—8—6

Adresować: A. KIWMAN, Łódź, № 54 Y.

## UŁEPSZENIE ZIEMI

od 14% do 24 kw. fosfor 75 rozpuszcz od 13 kop. za pud z dostawą na kol. żelaz.

Zamówienia adresować:

Parowa fabryka **M WASIJEWA**

St. Sieszczyńska R-O. d. żel.

Cenniki bezpłatnie.

302—12—8

## Rozkład pociągów na st. Lublin.

### Sezon zimowy

Od dnia 28-go października 1910 r.

### Odchodzą z Lublina

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa
7 m. 30 rano osob.	5 m. 54 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 30 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	Przychodzą z Łukowa
12 m. 37 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	8 m. 45 r. miesz.
12 m. 08. rano IV kl.		7 m. 34 w II i IV kl.

## „Odrodzenie”

TYGODNIK POLITECZNO-SPOŁECZNY, LITERACKI I ARTYSTYCZNY.

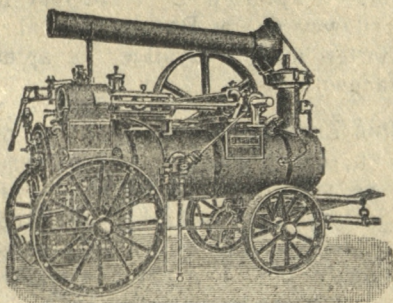
pod kierownictwem *Stefana Gachiego* i przy stałym współpracownictwie: *Jerzego Husarskiego, Ignacego Szecha, Wincentego Trojanowskiego.*

### Warunki prenumeraty:

W Warszawie:	Na prowincji i zagranicą:
rocznie . . . . . rb. 8	rocznie . . . . . rb. 10.—
półrocznie . . . . . 4	półrocznie . . . . . 5.
kwartalnie . . . . . 2	kwartalnie . . . . . 2.50

Prenumeratę przyjmują admi. nistracje i księgarnie.

Adres redakcji. TRĘBACKA 10 Telefon 144-40



**HENRYK LANZ, Mannheim**

POLECA:

## LOKOMOBILE

na pare nasyconą i przegrzaną z wentylownym sterem systemu „LENTZ” z kondensacją lub bez kondensacji.

GENERAŁNA REPREZENTACJA

**Tow. Akc. „PAROWÓZ”**

Telefon 12-55 i 60. — WARSZAWA — Królewska № 39

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Matzi & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120.